

Łukoszyńska Aniela.

Młodsza Ochotniczka lat 18 urodzenia.

11/11/40

Wydzieńciono 10/II 1940 r. z Hojnowolatwa Łarnopolskiego z pow. Podhajce, osada Buda. Wydzieńciono z całą rodziną na Ural, Swerdlowska obłasi, miasto Beresowsk, Piemwo-Majski posiołek, jako wolni przedolenci. Rodzina liczyła sześć osób. Mieszkałismy w lasach świerkowych między kopalnią złota. Posiołek był dwuy, baraków było dwadzieścia jeden, zapelniony rodzinami polskimi, w barakach było bardzo dużo plusku i różnych owadów. W jednej izbie mieszkało trzy-ctery rodziny. Barak był zbudowany z belek sosnowych siany obity był deska-mi. Z naszą rodziną mieszkało trzy rodziny polskie bardzo uxiwi i pobowi. W barakach było bardzo zimno, bo mroz był około szesdziesiąt stopni. Między nami byli urzędnicy, wójtownie, przewornie osadnicy. Z ludźmi uxiłismy w zgodzie, tylko z Ukraińcami niemożna było się zgodzić z powodu że oni mówili że Polski już nigdy niebędzie, i domosili do komendanta, że my się modlimy. Komendant odbrerat ksiżkę do modlitwy. Do pracy chodzilam na trzy zmiany, pierwsza zmiana była od 7-olnej do 3-iej druga zmiana od 3-iej do 11-stej trzecia od 11-stej do 7-olnej: Gdy przysztam z pracy to niemiastem się kiedy polożyci

I paxam - Dupellui.

spaci, tylko szłam w kolejkę po chleb lub po inne produkty
i tak cały dzień przeszedł i znowu szłam do pracy. Pewnego
dnia przyszliśmy do pracy z koleraunką, zaczęliśmy pracować,
praca była bardzo ciężka i w garach w prochu i w
niebezpieczeństwie, przeszło dwie godziny, naraż, zgasto
światło i skata upadła na koleraunkę, tylko stękałam
jak jaszczka, strach mnie ogarnął i zaczęłam szukać repatki
chodząc po kamieniach, wreszcie znalazłam, kaswikitałam
szukam koleraunki zauważyłam tylko głowę, w tej chwili
wydobyłam z pod kamienia i zawiozłam do szpitalu,
zupetnie potemna nie wiem czy żyje, bo ja niedługo
wyjechałam. Nazwisko jej Tłotówna Palamyna lat 18-letnia,
kto pracował w szachcie to brał 800 gram chleba a kto na
wierzchu to 600 gram a kto zupetnie nie pracował dostawał
400 gram a po to tym wszystko bardzo drogie i niemożna
było kupić wszystko na księżki. Na księżki dawaty na
miesiąc jeden 1kg kaszy jakiegokolwiek, 25 dekka masła, 1kg
mąki karowej i oleju białolepszego to wszystko zjmonosić na
jeden miesiąc. Ubranie trudno było kupić, bo wszystko
było na księżki 5 metrów na miesiąc i to trudno było
dostać. Żyliśmy wszyscy bardzo wygodnie, było bardzo dużo
Polaków, a po całym było dwie rodziny żydowskie i cztery
rodziny ukraińskie ale te rodziny zostały na Ukrainie.
N. H. H. D. było bardzo smogło dla Polaków, nie puszczały do
miasta i nawet 200 m. za barak. Jak kogoś komendant

zobaczył to zaraz zamykali do aresztu. A w areszcie
 dawali 100 gr. chleba i szklanki wody, bardzo dużo Polaków
 siedziało po aresztach, na to że mówili o Polsce że tam jest
 dobrze. Jeden Polak Stojkowski wyszedł do miasta i tam
 wziął go komendant i zaraz zaresztował go, siedział on
 dwa miesiące, jego córka pewnego dnia przyniosła mu
 trochę coś do jedzenia, wtedy zawiadził ją stróż i też ją
 wsadzili na dwa tygodnie N. T. W. D. zebrałiśli nam
 się modlić a nawet wspominać o Bogu nie można było.
 W szkołach pozwolili zacząć mówić że Boga nie ma to
 dzieci na drugi dzień nie poszły do szkoły i wogóle się
 nie uczęły N. T. W. D. zawsze robili zebrańce przymusowo
 wszystkich przesiedleńców i zaczęli zebrańce. Komendant
 posiołku zawsze nam mówił żeby my o Polsce nie myśleli
 że my tu już na zawsze zostaniemy i mówił jak swego
 ucha nie widziś tak i Polskę nie zobaczysz. Na naszym
 posiołku wymarto z 20-się rodzin. Z Polski z pozwolku
 przychodzili listy od rodziny. Z Polski przyszeli nam jedne
 paczki, i to komendant wszystko przygłodał wszędzie,
 nawet w masło wpychali palce. Tymu przyszeli trzy-
 ctery paczki to komendant więcej przyjmował z pocztą
 i zwracał z powrotem do Polski. Nasza rodzina została
 z wolnością 15-stego sierpnia, dostaliśmy oświadczenia
 i wyjechalismy na południe do Uzbekistanu. Jest
 mój brat poszedł do wojska do piątej Dywizji. Byliśmy

